

MIRA KRUM-LEDOWSKI

ur. 1937; Tłumacz



Miejsce i czas wydarzeń	Monasterzyska, okres powojenny
Słowa kluczowe	Monasterzyska, Tłumacz, Bełzec, Jelenia Góra, II wojna światowa, okres powojenny, rodzina, babcia, Anna Hartenstein, matka, Adela Krum, rodzeństwo matki, fałszywa tożsamość, aryjskie papiery, ksiądz Tabaczkowski, Wilhelm Hartenstein, Roman Szelożyński, losy rodziny, Karol Zawadzki

Losy innych członków rodziny

O śmierci najstarszego brata mamy dowiedziałyśmy się z zawiadomienia, które mama dostała w Monasterzyskach. Doszło do nas z opóźnieniem, bo to przyszło przedtem do Tłumacza, a potem ktoś z sąsiadów odesłał. Ostatni list Lonka kończył się pięknymi słowami. Dostał skrzypce i to był dla niego szczyt marzeń. I w takiej szczęśliwości zginął koło Warszawy w styczniu 1945. Babcia i siostra matki, czyli ciocia Lula, pojechały do Bełzca. To było wiadomo jeszcze w czasach gettowych. Potem się dowiedziałam, że ciocia już miała małe dziecko, kiedy jechała do Bełzca. Ten drugi brat, zajmujący się szybownictwem, bezczelny i pyskaty, babiarz potworny, właśnie dzięki temu ocalał. Został lotnikiem, bo Rosjanie wzięli go do szkoły lotniczej, ale ponieważ była tam straszliwa wszawica, to go posłali do domu, żeby się oczyścił, żeby go doprowadzili do porządku, bo miał rany na całym ciele. I wtedy wybuchła wojna sowiecko-niemiecka, to był 1941 rok. Trafił do getta. Kiedyś przyszedł Ukrainiec, który wiedział, że on jest u Kapanowskiego, i powiedział: „Ja cię tu przyszedłem zastrzelić, ale ja to zrobię tak, że nawet nie poczujesz”. To Karol powiedział: „No, rozumiem, że tak trzeba, ale może byśmy tak wypili na koniec, żeby mi było łatwiej odchodzić”. On pił wodę, a ten Ukrainiec wódkę w szklance i jak już był całkiem pijany, to Karol uciekł oknem. Uciekł z getta, wsiadł do pociągu i zaczął straszliwie rozrabiać z jakąś babką. Jak szła kontrola i widzieli, że on jest aż tak strasznie zapłoniony, a ona jeszcze bardziej, to przeprosili i zamknęli drzwi. I tak dojechał do Lwowa. Bez żadnego dokumentu, bez niczego. We Lwowie spotkał kogoś z klubu szybowcowego, kto pomógł mu dojechać do Krakowa. W Krakowie dostał dokumenty na Karol Zawadzki i jako taki wylądował w Częstochowskim. I był w Armii Krajowej. Właściciele majątku, w którym się znalazł, nie wiedzieli, że on jest Żydem. Potem, jak się skończyła wojna, mieszkał też w Jeleniej Górze. W 1948 roku

dostał cynk, że ziemia się pali, bo akowców wtedy się przecież wyławiało. Wtedy był nabór do wojsk w Izraelu i zgłosił się. Był w pierwszej eskadrze lotniczej. Niesamowity fighter, bardzo odważny i z rozmachem. Był też pierwszym instruktorem helikopterów w Izraelu. Potem był attaché lotniczym w Rzymie, później na placówce dyplomatycznej w Niemczech. Wrócił i chorował na ołowicę, bo okazało się, że wszystkim, którzy latali na angielskich starych piperach, tych odkrytych, ołów, który jest w benzynie, osiadł na płucach. W Anglii tę sprawę badano, więc okazało się, że dlatego on ma ołowicę. Potem z tego rozwinął się rak.

A najmłodszy brat, ten, który został przez księdza Tabaczkowskiego uratowany, jest w Polsce, później się zrobił posłusznym małżonkiem. I w ten sposób z rodziny Hartensteinów dwie osoby pojechały do Bełżca, ojciec zginął tak, jak już opowiadałam, Romek żyje dotąd w Polsce.

Data i miejsce nagrania	2008-02-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"